

Gazeta Sanocka

Zaległość po koniec III. kwartału b. r. wynosi K. h.

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.
miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Reklamów się nie zwraca.

WYSTAWA PSZCZELNICO-OGRODNICZA

wraz z wystawą

DROBIU I KRÓLIKÓW.

Wspaniały, słoneczny dzień 28. września. Gmach „Sokoła” i jego boisko ustrojone w zieleni, na wysokich słupach i z dachu budynku powiewają chorągwie czerwono-białe. O godzinie jedenastej gwarno i tłumno koło gmachu, bo rozpoczyna się uroczysta chwila otwarcia wystawy. W westybulu budynku gromadzą się zaproszeni goście, gdzie o godzinie 11-tej przed południem p. Tarnowiecka, obywatelka z okolicy, pojmująca wysoko swoje zadanie właścicielki ziemi na wsi, jako przewodnicząca Komitetu, którego staraniem wystawa przyszła do skutku, przemawia gorącymi wyrazami do zgromadzonych a przytaczając zdanie naszego wielkiego poety Adama Mickiewicza:

„Czyni każdy w swoim kółku, co każe duch A całość sama się złoży, [Boży, i wskazując pracę, jako jedyny sposób odrodzenia ojczyzny, ogłasza otwarcie wystawy, zapraszając zebranych do jej zwiedzenia. Po niej zabrał głos p. Feliks Giela, wiceburmistrz miasta Sanoka, i jako gospodarz powitał zebranych.

W imieniu Tow. Kółek rolniczych przemówił przewodniczący Kółka roln. w Sanoku prof. A. Pytel. Zaznaczywszy na wstępie, czym są wystawy rolnicze i wystawy pojedynczych działów rolniczych, jakich cel i do czego one dążyć powinny, zwrócił się przedewszystkiem do właścian. Wspomniał o ich biedzie i skargach na nią, wspominał o przeludnieniu w niektórych okolicach, skutkiem czego z małego kawałka ziemi musi się dzisiaj wyżyć kilka razy więcej ludzi niż dawniej, a nie mogąc się wyżyć porzucają oni częstokroć drogą ojcowiznę i szukają chleba za morzem lub za granicą — wskazał sposoby, jakimi można jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej do pewnego stopnia obronić się od biedy i nędzy. Pomocną tu w pierwszym rzędzie dokładną znajomości wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego, wielka praca, oszczędność i zapobiegliwość i wyzyskanie każdej sposobności, aby dochód z ziemi podnieść — konieczne łączenie się w kółka, Towarzystwa i spółki dla wspierania się radą, czynem i nauką. Wystawy urządzone staraniem takich Towarzystw, jak n. p. wystawa pszczelniczo-ogrodnicza i chowu drobiu i królików w Sanoku służą do wykazania, co w tym lub w owym powiecie zrobiono i w jakich kierunkach należy na przyszłość działać, by wzbudzić zamięłowanie do tych gałęzi gospodarstwa, które u nas jeszcze dotąd zaniedbane. Ważne to szczególnie dla właścian, którzy widząc korzyści z racjonalnego chowu drobiu, pielęgnowania drzewek owocowych i pszczoł nabrac powinni zamięłowania do tych gałęzi gospodarstwa, które mogą znacznie powiększyć ich dochody z roli. A to prowadzi do złagodzenia biedy i nędzy na wsi. Po następnych przemówieniach p. Dukiet w imieniu hodowców drobiu i królików i p. Morawskiego w imieniu Towarz. gospodarczego przeszli zgromadzeni do sal Sokoła i na boisko celem oglądnięcia zebranych okazów. Wystawa potrwa do 2. października.

Wystawa owoców, przeróbek owocowych, kwiatów i roślin ozdobnych, ulów i przyrządów do wydobycia miodu z plastrów tudzież miody do picia pomieszczono w gmachu Sokoła. Warzywa i drzewka owo-

cowe znalazły miejsce na jednej części boiska. Resztę boiska zajęła wystawa drobiu i królików.

Po kolei przejdziemy pojedynczo wszystko, co godne widzenia, a ze względu na tę okoliczność, że odzpaczenie wystawców w dziale hodowli drobiu i królików odbyło się zaraz w pierwszym dniu wystawy, zaczniemy przegląd od tego działu.

Wystawa chowu drobiu i królików urządzoną została, jak powiedzieliśmy, na boisku Sokoła i zajmuje prawie całe boisko. Przegląd jest bardzo dobry, gdyż w środku ustawione są klatki z gołębiami, a po trzech bokach klatki z gęsiami i kaczkami w jednym — z kurami w drugim a z królikami w trzecim boku, wobec czego wszystko można wygodnie i dokładnie oglądać.

Mimo pesymistycznych głosów, jakie się odzywały przed otwarciem wystawy, jest się czemu przypatrzeć i radzimy każdemu przekonać się naocznie, co chęć i dobra wola zdziałać mogą.

Ilość wystawców nie jest wprawdzie wielką, lecz brak ilości wynagradza jakość. Wpada w oczy, że pomiędzy wystawcami brak właścicieli większych posiadłości, gdyż z pomiędzy tych należą do wystawców tylko pp. Wanda Nowosielecka z Piwody, Adela Kezłowska z Witryłowa i August hr. Krasicki z Liska. Również i włościanie nie tak licznie, jakby to życzyć sobie należało, wzięli czynny udział w wystawie. Są jednak już początki przykład pociągnięcia drugich a więc jest nadzieja, iż w przyszłej wystawie wezmą i oni większy udział.

Na teraz wystawa dowiodła, że w Sanoku nie brak ludzi, którzy potrafią konsekwentnie przeprowadzić pewną myśl, że pracą świadomą celu potrafią odgrzebać zaniedbane do niedawna źródło dochodu, jaki daje racjonalny chów drobiu i królików.

Dowodzi powyższego twierdzenia sam fakt, że wystawa przyszła do skutku — dowodem dalszym są sami wystawcy.

Wystarczy tu bowiem przypomnieć sobie okazy kur krajowych, jakie wystawili pp. Niedenthal, Nowosielecki i Dr. Ślaczka i Senczyszyn, porównać w myśli te kilkumiesięczne ptaki z kurą swojską, którą codziennie na wsi widzimy, a łatwo uprzytomnimy sobie pracę hodowcy, który z tego zaniedbanego materiału, umiejętną hodowlą wyprodukował okazy, równe wielkością i dobrocią rasom zagranicznym, nieodpornym na nasz klimat i wymagającym nader starannej i umiejętnej pielęgnacji.

Hodowcy nasi dają w ręce naszego włościanina ową sławną i dobroci kurę polską, umiejętnie uszlachetnioną, a zato należało się im najwyższe uznanie, jakim sędziowie wystawy rozporządzają.

Nie brakło jednak na wystawie i hodowców ras obcych. Minorki p. Steпка dorównują dobrocią i pięknością tym, które za drogie pieniądze sprowadzaliśmy dotąd z Niemiec. Tak więc ten wystawca, jak i dwaj dalsi odznaczeni na wystawie pp. Beigert i Czajkowski dowodzą, że hodowcy chcący poprawić rasę krajową krzyżowaniem mogą zostawić grosz w kraju. Za podobną myśl nagrodzono pp. Nowosielecką, Pacześniowskiego, Kreuziga i Folte jako wystawców Langshanów, Wiadottów, Cobinchin, ras, o znaczniejszej wielkości i dlatego przeznaczonych do hodowli w okolicach większych miast, gdzie zbyt drobiu wyłącznie dla produkcji mięsa trzymanego, lepiej się opłaca.

Przechodząc do kaczek widzimy znakomite Pekinki pp. Nowosieleckiej i Nieden-

thala. Nie wiele w tyle pozostają za nimi pp. Kozłowska i Dietrich oraz konwent OO. Franciszkanów jako wystawca kaczek Aylesbury, dającej smaczne mięso, jakkolwiek wymagającej staranniejszej hodowli niż Pekinki.

Gęsi na naszej wystawie wydają się jakieś mądrzejsze, bo też gęsi p. Joanny Gadomskiej i p. Wawrzyńca Gadomskiego ze Sanoka odznaczone najwyższą nagrodą nie ustępują na krok celującym dobrocią okazom, jakie wystawili tej niary hodowcy co p. Nowosielecka i Niklaus. Nie wiele w tyle poza bardzo dobrymi gęsiami p. Kozłowskiej z Witryłowa pozostają gęsi p. Turkowskiej.

Od drobiu przechodzimy do królików i stajemy przed klatką ze słiznymi królikami p. Niedenthala. Skórka ich daje doskonałe imitacje popielie, obok w klatce króliki srebrzyste p. Wojtowicza, a opodal leżą skórki królicze wyprawione naturalnie zagranicą, naśladujące znakomicie tak co do dobroci jak i wyglądu różne drogie futerka. — Za takie naśladownictwa wysyłamy dużo grosza za granicę a czemu, bo niechcemy rachować, bo nam się ciągle wydaje, że tylko zwierzę wielkie rozmiarem duże dochody dawać może, a tymczasem u nas odpadki każdego gospodarstwa idą na marne w śmiecie, by gnijąc mogły zatruwać powietrze naszej ślicznej okolicy.

Wreszcie gołębie — ozdoba wystawy, bo bawi oko. Blyszczą rasy obce, nasze nie rzucają się wprawdzie w oczy a jednak ładne to ptaki — nie wymagające pielęgnacji, bo niedawno wyszły z poddasza naszego włościanina — pożyteczne, bo dają smaczne mięso.

Te dobre swoje rasy jak polskie siwki, rysie, kaliny i olbrzymki tak dobre, że nam Niemcy jedną po drugiej zabierają, ratują sanoccy wystawcy pp. Bauman, Niedenthal, Dr. Ślaczka, Smólski, Stepek, Szomek a z Dobromiła p. Dukiet.

Na zaszczytną wzmiankę zasłużyli sobie pp. Hess i Kandier oraz p. Stepek ze Sanoka tudzież p. hr. Krasicki z Liska jako hodowcy gołębi pocztowych, a zasłużyli dlatego, że hodowla tych gołębi, z powodu zapotrzebowania tychże dla celów wojskowych, może w przyszłości dobrze się opłacać. Tak zaś jak dziś, gdy ta hodowla na małą skalę jest prowadzona — idzie za te gołębie gotowy pieniądz do Niemiec i Belgii.

Na zakończenie niniejszego sprawozdania wspomnieć jeszcze należy o wyniku przyznanych nagród, któremi sędziowie pod przewodnictwem p. Wandy Nowosieleckiej zaraz w pierwszym dniu wystawy odznaczyli wystawców.

Dyplom honorowy otrzymali: Antoni Niedenthal z Posady sanockiej za hodowlę kur zielononózek, kaczek pekínów, królików olbrzymów wiedeńskich i gołębie siwki, Ferdynand Gadomski ze Sanoka za gęsi endemieckie, Wanda Nowosielecka z Piwody za hodowlę kur niezapominajek polskich, za indyki i za kaczkę pekiny, Dr. Wojciech Ślaczka ze Sanoka za kury zielononózki, Paweł Stepek z Posady sanockiej za chów kur minorek, za gołębie słażaki, Franciszek Wojtowicz z Podłęża za króliki srebrzyste, Karol Niklaus z Surochowa za gęsi endemieckie, Wilhelm Szomek ze Sanoka za gołębie rysie czerwone i słażaki, Józef Dukiet z Dobromiła za chów gołębi rysie, Ignacy Kandier z Dąbrówki ruskiej i Wacław Hess ze Sanoka za gołębie rysie, Stanisław Bauman z Posady sanockiej za gołębie słażaki.

Dyplom uznania otrzymali: Jan Seneczyszyn z Posady sanockiej za kury niezapominajki, Antoni Niedenthal za kury niezapominajki, gołębie kapucyny i szeki lwowskie, Władysław PACEŚNIOWSKI za kury wyandotty, Wanda Nowosielecka za kury kochinchiny, Adela Kozłowska z Witryłowa za gęsi endemie, Michał Dietrych ze Sanoka za kaczki pekiny, Władysław Smólski ze Sanoka za gołębie rysie, Dr. Wojciech Ślącza ze Sanoka za chów królików i gołębi krakusów, August hr. Krasicki z Liska za gołębie listonosze.

List pochwalny otrzymali: Antoni Niedenthal za kury krzyżowane włoskie z zielonkami, Maciej Baigert z Posady olchowskiej i Czajkowski Jan ze Sanoka za kury minorki, Kreuzig z Posady olchowskiej i Folt z Nowosielec za kury langshany, Marya Turkowska ze Sanoka za gęsi endemie, Konwent OO. Franciszkanów w Sanoku za kaczki eulesbury, ks. Stanisław Stasicki ze Sanoka za pantarki, Bronisław Bauman za rysie, Wilhelm Szomek za gołębie olbrzymie polskie, Lorenc ze Sanoka za gołębie szeki lwowskie, Paweł Stepek za gołębie listonosze i bogdety, Konstanty Sałamon za Sanoka za gołębie listonosze.

Nagrodę pieniężną otrzymali: Sobieszkański ze Sanoka za kaczki krzyżowane pekiny z krajowami, Jan Babiak z Olchowic za indyki i Wawrzyniec Gadomski z Posady olchowskiej za gęsi endemie.

(C. d. n.)

KOMISYA ZDROWOTNA z ramienia RADY POWIATOWEJ.

Dnia 22. b. m. o godz. 11. przed południem odbyło się posiedzenie Komisji zdrowotnej z ramienia Rady powiatowej pod przewodn. ks. Polańskiego, wicemarszałka, w obecności 17 członków, w czem, co z uznaniem podnosimy, 9 samych lekarzy.

Ks. wicemarszałek zagajając zebranie wyraża żal, że protokołu z ostatniego posiedzenia nie można odczytać, bo jest gdzieś tak schowany, że go znaleźć nie można było.

P. Dr. Jabłoński po dłuższej przemowie radzi, aby nie żądać rzeczy niemożliwych i przeprowadzić debatę w dwu kierunkach: 1) co do asanacji i 2) co do zarządzeń w razie wybuchu cholery i to osobno dla miast i osobno dla wsi.

P. Dr. Drewiński — wchodzi w szczegóły, przytacza przykłady z Mrzygłodu i Posady olchowskiej i dochodzi do wniosku, że to są rzeczy zbyt obciążające ludność i rząd powinien dać jakąś zaliczkę celem przeprowadzenia gruntownej asanacji.

P. Dr. Jabłoński prosi, żeby przeprowadzić debatę ogólną najpierw, a zaliczkę uważa za niemożliwą i zbędną.

P. Dr. Drewiński, cytując nowe przykłady, upiera się przy zaliczce.

P. Dr. Stangenhauś odczytuje dla ułatwienia debaty okólnik Namiestnictwa i tutejszego Starostwa.

P. Dr. Bielecki przesada żądanie p. dra Drewińskiego za przesadzone. Każda jednostka powinna myśleć o sobie, rząd nie może stawiać ludziom wychodków i t. p. Wszystko dałoby się łatwo przeprowadzić, gdyby wójtowie byli inteligentni i energiczni, gdy na nieszczęście wielu jest zacofanych, co lekarzowi czynność utrudniają i łączą się z tymi, którzy sądzą, że lekarze nie leczą cholerycznych, lecz ich trują. Wobec tego urządził mowca odczyt w Rymanowie, by pouczyć lud, jakie jest stanowisko nauki nowoczesnej co do cholery i jak jednostka i gmina zachować się winny teraz i w razie wybuchu zarazy. Takie pouczania byłyby wskazane w całym powiecie, aby ludzie dobrowolnie wszystko zrobili, ale prócz tego powinien rząd wystąpić energicznie i karać opornych.

P. Dr. Jabłoński twierdzi, że od 20. lat wiele zrobiono na polu asanacji w powiecie i że przy wspólnych usiłowaniach lekarzy i duchowieństwa da się i w przyszłości dużo osiągnąć.

P. prof. Kwiatkowski zapytuje, kto w sprawach zdrowotnych ma większą ingerencję: Starostwo czy Wydział powiatowy.

P. Dr. Jabłoński wyjaśnia, że oba te ciała działają równorzędnie; a obecnie rozchodziło się głównie o to, aby Wydział: 1) zakupił broszurki o cholery i rozrzucił je między ludność powiatu; 2) aby po wsiach była pewna ilość wapna w zapasie i 3) aby zakupić kilka desinektorów formalinowych po 60 koron.

P. Ciepły z Beska wskazuje, że trudno wykonać to wszystko, czego żąda Namiestnictwo, bo jest bieda w kraju.

P. Dr. Ramer sędzi, że zdrowotne stosunki wsi są daleko lepsze, niż po miastach i miasteczkach naszych, że więc wieś należy zostawić w spokoju (ze stanowiska syonistycznego jest nam to powiedzenie zupełnie zrozumiałe. Red.) i żądać tylko surowo, aby natychmiast donoszono o zaszyłym wypadku cholery. Natomiast w miasteczkach energicznie winne działać komisje zdrowotne, a przede wszystkim w Sanoku, który musi się wstydić przed najgorszą wsią z powodu świnstw (sic!) najgorszej kategorii. Twierdzenie to popiera mowca bardzo trefnymi przykładami i licznymi niestety.

Ks. przewodniczący zauważa, że sprawa zaliczek od rządu nie należy do Komisji zdrowotnej.

P. prof. Kwiatkowski zaznaczywszy, że głównym obowiązkiem Komisji niniejszej jest energiczne czuwanie nad wykonaniem zarządzeń asanacyjnych przez komisje miejscowe w powiecie, a w Sanoku w szczególności, wnosi, aby Wydział pow. postarał się w razie potrzeby dla biednych gmin o zaliczkę.

Przyjęto jednogłośnie.

P. Dr. Zaleski zapytuje, kto wchodzi w skład komisji miejscowych zdrowotnych po wsiach, czy także lekarz okręgowy, i zauważa, że po wsiach wcale nie są tak idealne stosunki, jak to utrzymuje p. dr. Ramer i dlatego zarówno asanacją wsi jak i miasteczek gorliwie zająć się należy.

P. Dr. Jabłoński wyjaśnia, że w skład Komisji wiejskiej wchodzi wójt, asesor i dziesiętnik, a lekarz okręgowy tylko kontroluje ich zarządzenia, o ile to mu jest możliwe, bo okręgi są zbyt wielkie.

P. Dr. Zaleski w dalszym ciągu zaznacza, że od głowy ryba śmierdzi, a mianowicie, ponieważ w Sejmie galicyjskim sprawy zdrowotne traktowane są na ostatnim miejscu, więc nic dziwnego, że w kraju jest jedna z największych śmiertelności Monarchii i że przy każdym wybuchu jakiejś epidemii załatwia się dopiero dorywczo to i owo. Potrzebna zaś właściwie jest praca ciągła, stała, a wtedy nie zastanie nas żadna zaraza nieprzygotowanymi, a i śmiertelność się zmniejszy. Do tego jednak potrzeba z jednej strony fachowych sił, znających higienę w łonie Sejmu (obecnie jest tylko 4 lekarzy) jakoteż w łonie Wydziału krajowego, a zarazem energicznych i gorliwych; z drugiej zaś strony potrzeba społeczeństwa uświadomionego w sprawach zdrowia. I dlatego zdaniem mowcy należy się uznanie p. drowi Bieleckiemu, który trafił w sedno rzeczy, urządzając odczyt i pouczając ludność, jak się winna zachować jednostka, a jak zbiorowość — gmina. Za tym przykładem musi pójść komisja i zalecić bodaj gremialnie pouczenie wójtów przez siły fachowe, skoro higieny dotąd nawet w gimnazjach nie uczy, a co dopiero mówić w wiejskich szkołkach i innych.

Następnie żąda mowca, ażeby, jeżeli zbyt obciążony pracą lekarz okręgowy osobiście udzielił brać nie może, ażeby do komisji zdrowotnych wiejskich zaprosił nadto, o ile to możliwe tylko, księży i nauczycieli, jako żywił inteligentniejszy, bo ci przecież na powszechną czystość większą zwrócą uwagę, a właśnie czystość jest nitką przewodnią wszelkich zarządzeń zdrowotnych szczególnie w obliczu grożącej zarazy. — Komisje te winny zwrócić uwagę główną na gnojownie, umieszczone zazwyczaj pod samymi oknami i zanieczyszczające powietrze. Gnojownia winna być odpowiednio założona ze ściekiem nie na ulicę, ale do osobnego zbiornika, a gnojówką polewać gnoj od czasu do czasu. Odpowiada to i celom gospodarskim i żądawkom należy, że towarzystwa gospodarce nasze tak mało działają i tym sposobem miliony się marnują przez nieodpowiednią uprawę roli, a zdrowie równocześnie

nie cierpi na tem. Wywóz nieczystości i gnoju z miast jest także taki, że ekonomicznie rujnujemy się poprostu, nie wyzyskując ich w celu uprawy roli.

Stosownie do okólnika Namiestnictwa należy zwrócić się do duchowieństwa o pomoc, a ta będzie najwydatniejszą, jeśli ono z całą energią i zrozumieniem nowoczesnych prądów wypowie walkę alkoholizmowi. Alkoholicy są mniej odporni na zarazki i śmiertelność ich jest trzykrotnie większą w chorobach zakaźnych. Mowca proponuje dalej, aby Wydział powiatowy zakupił dwa aparaty dezynfekcyjne systemu Lingnera, które nie tylko w czasie cholerycznym będą przydatne, ale zawsze, bo choroby zakaźne choć sporadycznie zawsze grasują u nas. Wreszcie, powołując się na to, co w tem samym miejscu przed kilku laty powiedział, domaga się, aby władze do tego powołały energiczniej niż dotąd czuwały nad zdrowiem publicznym i stopniowo podnosiły liczbę zdrowotność kraju, szczególnie ma na myśli budowę łaźni tak, aby z czasem nie było ani jednej wsi, choćby najuboższej bez łaźni. Czystość ciała tak potrzebna jak czystość duszy, a silnem jest tylko takie społeczeństwo, które samo dba o siebie.

P. dr. Nebenzahl, jako zastępca burmistrza zarzuca p. drowi Ramerowi, że wykazując błędy i braki Sanoka, pierze brudy przed obcymi (co to znaczy?! przyp. Red.), a powinien to uczynić jedynie w komisji miejscowej, do której należy. W Sanoku stosunki zmieniły się stanowczo korzystnie, a co jest złego, to jest winą długoletnich poprzednich niedbałych rządów w mieście.

P. prof. Kwiatkowski na podstawie poprzednich przemówień podaje wniosek, aby Wydział powiatowy poczynił bezwzględnie starania, aby do komisji wiejskich zdrowotnych weszli księża i nauczyciele, aby oni zajęli się pouczaniem ludności i rozdawnictwem książeczek, aby wreszcie była jak najsurowsza egzekutywa, którą zacząć należy od Sanoka.

P. dr. Jabłoński zwraca uwagę, aby ludowi dać jak najlepszą czystą wodę, bo ona jest właśnie największym przenośnikiem zarazki.

P. dr. Ramer zastrzega się, że nie chciał tu nikogo osobiście dotknąć, przemawia jako lekarz-obywatel w komisji zdrowotnej powiatowej. Zaznacza, że podał był wniosek nagły, aby postawiono wychodki publiczne, a dotąd nic nie uczyniono!

P. inżynier Szomek podaje wniosek: 1. Wywrzeć nacisk na gminy, aby ściśle przeprowadzono, co zaleca okólnik Namiestnictwa i Starostwa.

2. Komisje zdrowotne miejscowe mają co 14 dni przedkładać sprawozdania.

3. Broszurki o cholery mają być polskie i ruskie stosownie do życzenia ks. Moskali. Księży i nauczycieli ma się uprosić o odczytywanie tychże ludowi.

4. Wydział powiat. postara się o wapno i zachowa odpowiednio, aby nie zniszczało.

5. Zakupić kilka dezynfektorów o ile możliwości wyrobu krajowego.

Ks. Kan. Moskali wyraża zadowolenie z dzisiejszej dyskusji, prosi tylko jeszcze, aby odgraniczyć należycie, co ma zrobić jednostka, a co gromada.

P. dr. Drewiński wnosi, aby lekarze jak najwięcej mieli publicznych popularnych wykładów.

Ks. wicemarszałek Polański radzi zwołać wszystkich wójtów i pisarzy gminnych w 3 miejscowościach — w Sanoku, Rymanowie i Bukowsku, gdzie uproszeni przez Wydział powiatowy lekarze mają mieć dla nich wykłady o istocie cholery i sposobach zapobiegania.

P. dr. Bielecki popierając wnioski poprzednie, wnosi jeszcze, aby komisja zdrowotna powiatowa schodziła się raz na kwartał i aby protokoły dawniejsze odszukano i odczytano.

P. dr. Zaleski nie jest źle usposobiony dla dzisiejszej Rady miasta Sanoka, ale musi stanowczo przystać słusność kol. drowi Ramerowi, bo co tu mówić, o Sanoku, wszystko prawdą i było przedstawione ciu w tym celu właśnie na powiat cały powołanemu. Sanok rzadzi się budowlaną ustawą dla 32 miast specjalną. Tam stoi, że Rada miejska obowiązana jest chwalić system kanalizacyi. Ponieważ dotąd ustawie nie stało

się zadość, więc wnosi aby Wydział p. wezwał Radę m., aby raz już to uczyniła, bo brak jednolitości sprawia tylko zamieszanie i utrudnia czynność komisji zdrowotnych.

Wnosi także wezwać Radę m., aby w myśl wniosków poprzednich mówców, urządziła wykład popularny dla publiczności miejskiej o cholery.

P. inżynier Szomek uważa kanalizację Sanoka za niemożliwą, póki nie ma wodociągów.

P. dr. Zaleski wyluszcza znaczenie systemu kanalizacji i radzi dobrze zastanowić się nad tem, czy kanalizacja śpiwna odpowiednią będzie dla Sanoka z powodu zbyt wysokiego położenia.

P. Perzaty podaje do wiadomości, że co do gujówki udało mu się już wielu poczyć w myśl podniesionych dziś uwag.

Wszystkie wnioski w głosowaniu przyjęto. Ks. przewodniczący zamyka posiedzenie po godzinie 2. dziękując za liczne przybycie i spełnienie obywatelskiego obowiązku. Przyrzeka ze swej strony zająć się sprawą posiedzeń Komisji i jej protokołami.

Znowu §. 19.

Otrzymałmy następujące pismo, które podajemy w niezmięnionej szacie stylu i ortografii:

Zwierzchność gm. Posada Olchowska 20/IX. 1905. Do Szanownej Redakcji w Sanoku Upraszam o łaskawe umieszczenie na podstawie §. 19. ust. pras. następującego sprostowania.

Nie prawdą jest aby Zwierzchność gm. Posady Olchowskiej udzieliła firmie Süskind et Schancer konsensu na wyrób świec i mydła, gdyż konsens na taki zakład przemysłowy wydaje tylko c. k. Starostwo, o czem szanowy korespondent powinien był wiedzieć.

Prawdą natomiast jest, że Zwierzchność gm. o powstaniu takiej faryki do dziś nie wie. Prawdą jest, że Zwierzchność gm. firmie Süskind et Schancer udzieliła konsensu na budowę domu mieszkalnego który budują ściśle wedle planu przedłożonego i zatwierdzonego przez Zwierzchność gm.

Z Urzędu gminy Posady olchowskiej
Naczelnik gm.
Kłuska.

Przyp. red. Wreszcie następuje jeszcze w oryginalnym rękopiśmie apostoła do korespondenta, którą opuszczamy, rozstrząsającą mu sumienie, że wtedy tylko powinien i może umieszczać w Gazecie Sanockiej notatki, jeżeli ma prawdziwe wiadomości. — My zauważymy, że taka sama nauka moralna z małą modyfikacją zdałaby się również Zwierzchności gminnej, t. j. aby wtedy tylko umieszczała sprostowania, gdy treść zacepionego artykułu należyście zrozumie. Korespondent nie twierdził bowiem wcale, że fabryka już powstała, tylko że ma powstać, a jeżeli zwierzchność gminna, pod której rozkazami stoi policja miejscowa, nie wie o tem, jak sama zeznaje — o czem wróble świergocą, to dosyć smutno — i nie tego tam około policyi miejscowej wyglądać musi. Widocznie Zwierzchność gminna nie zna przysłowia: „Gdzie jest dym, tam i ogień być musi“, bo gdyby je znała, to dowiedziawszy się z Gazety, że o czemś podobnym zamysłają, powinnyby się raczej poinformować należyście o sprawie, jak bawić się w strusia i w dodatku przyznać się publicznie do tego, że nie wie. Zarzuca także Zwierzchność gminna korespondentowi nieznaną ustaw w tym mianowicie kierunku, że Starostwo ma prawo wydawać koncesje na fabrykę, a nie gmina. Jest to drugi zarzut zupełnie nieuzasadniony, bo korespondent tego nie twierdził, wyraził tylko obawę, aby Zwierzchność gminna nie udzieliła pozwolenia na umieszczenie fabryki świec i mydła w tem miejscu, gdzie to Süskind i Schancer zamierzają, że względu na bezpieczeństwo i niewygody sąsiadów, a tu znowu zwierzchność gminna powinna była wiedzieć, że co innego konsens na założenie fabryki, a co innego pozwolenie na otwarcie i umie-

szczenie jej w pewnym miejscu, i że to ostatnie należy właśnie do atrybucji Zwierzchności gminnej.

Wobec powyższego całe przeto wrzeczne sprostowanie Zwierzchności gminnej niczego nie prostuje i wygląda na pudło — rozumie się myśliwiście, a które pomimo tego, że mogliśmy nie umieszczać go wcale, gdyż adresowane do jakiejś bezimienniej „Redakcji w Sanoku“, za jaką siebie nie widzimy powodu uważać, umieszczamy jednak, aby przekonać Zwierzchność gminną, że nie żyjemy do niej żadnej najmniejszej animozji, i jeżeli wogóle podnosimy coś dotyczącego Posady olchowskiej, nie czynimy tego wcale w chęci dokuczenia komuś, lecz jak zawsze i wszędzie w imię dobra ogólnego. Niech więc Zwierzchność gminna nie ocenia wszystkiego, co się o niej pojawi w Gazecie, tak nerwowo jak dotąd, to ochroni się od pudeł, jakich już kilkoro na jej rachunek zanotowaliśmy.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Od Wydawnictwa. Ponieważ nasze przypomnienia o wyrównanie zaległej przedpłaty za G. S. na wielu naszych prenumeratorów nie działają, uwidoczniamy obok nagłówka dzisiejszego numeru odnośne zaległości w nadziei, że bezzwłocznie zostaną uszczęsnione, w przeciwnym razie zmuszeni byłibyśmy do użycia energiczniejszych środków w celu osiągnięcia tych należności.

Kopiec Mickiewicza. We środę d. 27. b. m. rozpoczęto pracę około rozszerzenia i powiększenia kopca Mickiewicza. Z przyjemnością zaznaczamy, że do pracy tej rwie się młodzież, która widocznie przejęta jest zcją dla wielkiego Wieszczka. Piękny przykład tej pracy dał p. dyr. Bańkowski, który sam zawiózł taczkę ziemi, jako podwalinę nowego „Wielkiego kopca“. Za staraniem Komitetu obywatelskiego uzyskano również u ks. kanonika Śtasińskiego pozwolenie, na sypanie kopca w niedzielę i święta w godzinach popołudniowych.

Jesteśmy przekonani, że wszyscy mieszkańcy Sanoka i obu Posad znajdują codziennie, lub choćby raz w tygodniu na tyle czasu, aby dosypaniem jednej nawet taczki ziemi przyczynić się do usypania kopca godnego największego naszego poety Adama Mickiewicza. Zjednoczonymi siłami dokonac można dzieł olbrzymich, wspaniałych!

Siła przykładu. Przejżdżający przez Sanok obywatel z Królestwa Polskiego, widząc na górze Mickiewicza ochocze zstępny pracującej młodzieży pod przewodem profesorów i dyrektora, złożył na ręce komitetu 3 ruble na cele rozszerzenia i powiększenia kopca Mickiewicza, obiecując zarazem, że po agitacji między znajomymi przysła większą jeszcze kwotę. Datki na powyższy cel przyjmuje również redakcja Gazety Sanockiej w księgarni p. K. Pollaka.

Zabawa kwiatowa na wystawie ogrodniczej odbędzie się dziś w niedzielę popołudniu. Na zabawie tej, jak nas informują, wszystkie wystawione owoce, miód, wina owocowe, nalewki, wiele koszuw na kwiaty, zardiniery i t. p. przejdą w ręce gości — a przedewszystkiem tych, którzy najwięcej... humoru na niej okażą.

Zabawa urozmaicona muzyką cygańską zacznie się o godz. 2 popołudniu i potrwa do 10. godziny wieczór.

Ptasie wesele. Dziś w niedzielę o g. 3. popołudniu na wystawie drobiu w podwórzu „Sokoła“ będzie ptasie wesele z tej racji, że goście wlot gołębi pocztowych oglądać będą — a skoro 20 h. zapłata, indyka, gęś, kurę, kaczkę, parę gołębi lub króliki będą mogli nabyć.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Tow. Bursy jubil. w Sanoku odbyło się we czwartek d. 28. bm. Ocenę działalności Tow. oraz sprawozdanie z przebiegu W. Z. z powodu

braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Niezwykłe zjawisko atmosferyczne. W nocy z 27. na 28. września około godz. 1. przeciągała nad Sanokiem burza niezwykła o tej porze roku. Prawie nieustający huk grzmotów i częste uderzenia piorunów, przytem oślepiające błyskawice przy nieznanym stosunkowo wietrze zupełnie tak, jak się to zdarza u nas w czerwcu lub pierwszej połowie lipca, to przecież niezwykłe zjawiska przy końcu września. Burza trwała około pół godziny, poczem lunął ulewny deszcz, który przyczynił nam znowu szczególnie na ulicy Mickiewicza niemało bóla.

Wybuch terpentyny. W dniu 27. września po południu gotowała służąca u tutejszego c. k. weterynarza powiatowego farbę na podłogę zaprawianą terpentyną. Zostawiła garnek z terpentyną na kuchni i odeszła — a terpentyna rozgrzana wybuchła z taką siłą, że wysadziła okno w kuchni.

Na szczęście przy wypadku tym z ludzi nikt nie ucierpiał, gdyż nikogo w chwili wybuchu w kuchni nie było. Że też nasze gospodynie nie nauczą się już raz tak prostej rzeczy przy preparowaniu takiej farby jak ta, aby nie gotować terpentyny. Gdy się bowiem przy ogniu rozpuści i dobrze rozgrzeje (zagotuje) wosk, można do niego czy w sieni czy na podwórzu wlać zimną terpentynę bez najmniejszego dla ludzi niebezpieczeństwa, a skutek będzie ten sam, gdyż terpentyna zimna zmieszana z gorącym woskiem tak dobrze jak przy gotowaniu. Unika się jednak przez to niebezpieczeństwa — wiadomo bowiem, ile to ludzi gotowanie terpentyny kaletwem a nawet życiem przepłaciło.

Skarbnik Tow. upiększenia m. Sanoka p. Br. Nowosielecki otworzył puszkę w księgarni p. K. Pollaka i znalazł w niej 87 hal. O tę więc kwotę powiększy się skromny fundusz złożony w Kasie oszczędności na rzecz pomnika Grzegorza z Sanoka. Zwracamy uwagę szan. publiczności a zwłaszcza młodzieży naszej, że jestto jedyna puszka w całym mieście na ten cel i prosimy pamiętać o niej, choćby najdrobniejszymi kwotami zasilać. Ziarko do ziarnka będzie miarka i wreszcie przecież — po pięciu wiekach — doczeka się zasłużonego pomnika, który mu już dawno należał się w Sanoku.

Starosta przeciw księgarzni. Z Jasła piszą do „Nowej Reformy“: Wspaniale jak to już donosiliśmy, rozwija się pod każdym względem nasze miasto, tak, że po Lwowie i Krakowie ma ze wszystkich miast galicyjskich najwięcej cech europejskich. Niestety tylko, liczna inteligencja tutaj zamieszkała nie może zadość uczynić swym potrzebom intelektualnym, gdyż wszelkie nowości wydawnicze, zarówno z zakresu literatury naukowej, jak nauki ścisłej czy popularnej, są dla niej niedostępne z braku zawodowej i umiejętnie prowadzonej księgarni. Są tu wprawdzie dwie księgarnie, lecz gdy właściciele ich księgarstwo traktują jako interes poboczny, sami zajmując się czem innem, o nabyciu jakiego nowego oryginalnego dzieła polskiego lub obcego mowy być nie może i książki trzeba dopiero sprowadzać z Krakowa lub Lwowa. To też zdziwienie ogarnęło tutaj wszystkich na wiadomość, że starosta jasielski, hr. Michałowski, zapytywany przez Namiestnictwo, co do potrzeby nowej księgarni, wydał opinię, że: „stosunki miejscowe nie pozwalają na otwarcie nowej księgarni w Jasle“. A właśnie jeszcze w roku 1904. o pozwolenie na otwarcie księgarni w Jasle podał p. H. Kowarzyk, zawodowy księgarz, który przez kilkanaście lat pracował po pierwszorzędnym księgarzniach w kraju i zagranicą. Lecz z powodu powyższego właśnie zaopiniowania hr. Michałowskiego p. Kowarzyk pozwolenia na otwarcie księgarni nie dostał, a niechcąc zostać na bruku, otworzył handel korbenny i win. Więc na prowadzenie wyszynku władza każdej chwili pozwala, gdy kto chce jednak otworzyć i bogato uposażyć księgarnię, pan starosta pozwolenia odmawia, motywując, że miejscowe stosunki na to nie pozwalają. Jak się dowiadujemy, przeciw opinii starosty p. Kowarzyk rekursował do ministerstwa, a podanie jego w tej mierze podpisało kilkudziesięciu najwybitniejszych obywateli Jasła.

Dobre terena naftowe ma do wydzierżawienia Zarząd dóbr Rymanów-Zdrój. — Pośrednictwo wykluczone.

Dziesięcioro przykazań dla uczniów.
 Profesor pedagogiki w uniwersytecie berlińskim, dr. Wilhelm Münch ogłosił w jednym z miesięczników fachowych dziesięcioro przykazań dla uczniów. Przykazania te brzmią: 1) Szkoła twoja jest małym państwem; bądź dobrym obywatelem w tym swoim państwie, abys się stał człowiekiem pożytecznym dla swojej wielkiej ojczyzny. 2) Pamiętaj, że masz objąć wielkie dziedzictwo i bądź wdzięczny tym wszystkim szlachetnym, którzy ci je przekazali, tym wszystkim wielkim ludziom, którzy pracą życia swego stworzyli i dla ciebie rzeczy trwałe. 3) Ucz się wierności w małym zakresie, żebyś mógł kiedyś być wiernym i w dużym; ucz się porządku zewnętrznego, który ci dopomoże do dzielności wewnętrznej. 4) Daj do szczerości, nie załatwaj się z obowiązkami zewnętrznymi i

bądź zadowolony z powodzenia zewnętrznego; nie ucz się na usługi innym, lecz myśl o sobie samym i o tem, jaką chciałbyś mieć wartość. 5) Nie powiemneś kłamać, ani jak niewolnicy, niemający odwagi do mówienia prawdy, ani jak obłudnicy, którzy chcą zrobić karierę, ani jak kługarze, którzy słowa zapożyczone podają za własne. Nie masz też być dwulicowym, posłusznym wobec rodziców, a zachwałym wobec nauczycieli i kolegów. 6) Bądź dobrym kolegą między równymi, godnym zaufania i wiernym, ale nie poddawaj się wpływowi kolegi, który jest gorszy od ciebie. Nie usiłuj prześcignąć innych w nauce przez ambicję, ale staraj się, aby praca twoja odpowiadała twoim siłom. 7) Nie nadużywaj twej siły przeciw słabym i nie bądź wyniosłym względem niższych; wiedz, że już w młodych latach można dowieść

wielkiego serca. 8) Staraj się nabyć sprawność w różnych grach młodzieży i pozostać rzeźkim i wesołym przez cały czas młodości; kochaj naturę ze wszystkimi jej stworzeniami i niechaj żadna praca pokojowa nie pozbawia cię możności rozkoszowania się przyrodą. 9) Nie zniechęcaj się i nie daj się, gdy popełnisz błąd i musisz ponieść karę; zaczynaj raźnie na nowo, a możesz szybko zatrzeć wszelkie ślady przeszłości. Niechaj cię nie zraża nieufność i nie nabieraj złego pojęcia o swoich nauczycielach dlatego, że żądają od ciebie rzeczy niewygodnych. 10) Spełniaj dobre czyny, z własnej woli, obok pracy obowiązkowej, abys i później należał do mężów, którzy sami wytykają sobie cele, nie zaś do pół-niewolników, którzy tylko spełniają to, co im nakazano.

Kazimierz Kostkiewicz

em. c. k. starszy komisarz górniczy,
 b. naczelnik c. k. Urzędów górniczych okręgowych
 w Drohobyczu i Jaśle

otworzył w Sanoku Biuro
 jako autoryzowany inżynier górniczy.

Tenże wykonuje wszelkie czynności, wchodzące w zakres kopalnictwa tak minerałów zastrzeżonych (węgiel, rudy itd.), jak i minerałów żywicznych (nafta, wosk ziemny) — a w szczególności: sporządza plany sytuacyjne, przeprowadza pomiary, zastępuje strony przed władzami, przeprowadza badania geologiczne terenów i wydaje ocenę o ich wartości itd., itd. Mieszka w domu WP. Stepka na Posadzku ołchowskiej obok poczty. 6—10

Towarzystwo handlowe W SANOKU

zawiadamia, że w dniu 14. bm. otworzyło

w Bukowsku

w lokalu tamtejszej szkoły, swoją
 filię towarów kolonialnych, spożywczych, win, delikatosów oraz towarów mieszanych pod firmą:

Filia Towarzystwa handlowego w Sanoku.

Dziękując za dotychczasowe poparcie naszego głównego handlu w Sanoku, polecamy również naszą filię w Bukowsku iaskawym względem miejscowej i okolicznej wielce Szanownej P. T. Publiczności.

Z wysokim poważaniem

3—3 Dyrekcya Tow. handlowego w Sanoku.

ROK ZAŁOŻENIA 1848.

Księgarnia K. Pollaka

w Sanoku

posiada zawsze na składzie i poleca

KSIAŻKI SZKOLNE - DO
 NABOŻEŃSTWA - TEOLOGICZNE - GOSPODARSKIE - TECHNICZNE - PRAWNICZE - POWIEŚCIOWE i t. p. i dostarcza je na żądanie do przeglądnięcia.

Nuty na fortepian, skrzypce i inne instrumenta.

Książki i nuty, nie znajdujące się chwilowo na składzie, sprowadza w jak najkrótszym czasie.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma i wydawnictwa stałe i peryodyczne — dzienniki mód i t. p. we wszystkich językach — i dostarcza je abonentom do domu bez podwyższenia ceny prenumeracyjnej.

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK POLSKICH, stale zasilana nowościami. Warunki abonamentu wysła się na żądanie bezpłatnie.

DRUKARNIA, zaopatrzona w najnowsze czcionki i najlepsze maszyny, wykonuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące najpункtualniej i po cenach umiarkowanych.

Wyrób zeszytów i notatek szkolnych miejscowymi siłami.

SKŁAD PAPIERU, ZAOPATRZONY STAŁE w WIELKI WYBÓR PAPIERÓW KANCELARYJNYCH, KONCEPTOWYCH, RYSUNKOWYCH, LISTOWYCH, PAKUNKOWYCH, KOLOROWYCH, FANTAZYJNYCH i BIBULKOWYCH.

WSZELKIE PRZYBORY BIUROWE, SZKOLNE i RYSUNKOWE.

Poleca wszelkie wyroby farmaceutyczne, uniwersalne, krajowe i zagraniczne; przyrządy chirurgiczne, opatrunki i wyroby gumowe, wina lecznicze, koniak kuracyczny, małażę, Tokaj i inne; środki toaletowe i kosmetyczne; wszelkie środki desynfokcyjne i wody mineralne; wyroby własne: niezrównany balsam anti-reumatyczny, Creme Venus, Benignine do twarzy, pastylki, ziółka i syrup 54 przeciw kaszlowi. 7—0

APTEKA
 pod „Opatrznicią Boską”
Piotra
WASOWICZA
 w Sanoku.

LEON OŁPIŃSKI

poleca swą
 pracownię krawiecką

na sezon jesienny i zimowy.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie krawiectwa wchodzące jako to: jesiennie i zimowe paltoty, nowe futra, również nowe pokrycia na stare futra, wszystko według najnowszego fasonu, krojem prawdziwie wiedeńskim ulepszołym.

Mojem staraniem będzie zadowolnić Szan. P. T. Publiczność, aby się Sz. Publ. dała nakłonić do popierania nas, tutejszych krawców katolików, a nie obcych natrętnych agentów, którzy każą sobie za ubranie podwójnie płacić a robota nie jest lepsza od naszej — a zatem proszę Sz. P. T. Publ. o łaskawe poparcie mojej miejscowej pracowni. Z głębokim szacunkiem

3—3

LEON OŁPIŃSKI.

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku

otrzymała świeżo na skład: K. h.
 Gruszecki A., *Cygarniczka*. Powieść 4—
 Rościszewski M., *Jak osiągnąć energii?* 2—
 Nossig Felicya Dr., *Męczyzna i kobieta*. Studium psychologiczne 2—
 Nowaczyński A., *Wizerunek Mikotaja Reya z Nagłowic*. Życiorys 3—
 Bąkowski K., Dr., *Zamek krakowski*. Przewodnik 1:20
 Górski P., *Z naszego sejmowania* 1:50
 Wasilewski Z., *Spór o Słowackiego jako zagadnienie nauki i kultury* 0:80
 Olszewski M., *Droga sugerowanego optymizmu* 2—
 Bytkowski Z., *Ines de kastro*. Dramat w 4 aktach 3—